

Kraj Gandhiego na drodze do mocarstwowości

18 grudnia 2013

Indie fascynują swoją kulturą i bogactwem duchowym, a także starożytną historią. Najnowsze dzieje tego państwa są jednak niemniej ciekawe. Opowiadają nam o nich Adam Burakowski i Krzysztof Iwanek, autorzy wydanej w tym roku książki „Indie. Od kolonii do mocarstwa 1857–2013”.

TOMASZ LESZKOWICZ: Kto był największą postacią historii Indii ostatnich stu kilkudziesięciu lat i dlaczego był to Mahatma Gandhi?

ADAM BURAKOWSKI: Cóż, trudno polemizować, tak właśnie było. Jego podobizna znajduje się na wszystkich banknotach indyjskich, choć nie oznacza to, że współczesne Indie są krajem, gdzie realizowane są idee Gandhiego. Prawdę mówiąc – raczej nie są. Spuścizna Gandhiego jest tak ogromna, że dość łatwo „umodelować” go do odpowiednich poglądów i uznać za reprezentanta jakiejś aktualnej idei politycznej lub społecznej. Już za jego życia próbowano określić go jako lewicowca, pacyfistę lub tradycjonalistę. Po jego śmierci również podejmowano takie próby. Postawienie sprawy w ten sposób zaciemnia prawdziwy obraz tej postaci. Gandhi był wielowymiarowy, często niejednoznaczny, zmieniał też wielokrotnie swą taktykę. Był on człowiekiem dużego formatu i choćby z tego powodu warto zgłębić jego życiorys.

TOMASZ LESZKOWICZ: Droga, jaką wybrał Gandhi, zdominowała indyjskie starania o niepodległość. Czy istniały wówczas jakieś inne poważne pomysły na indyjską politykę?

ADAM BURAKOWSKI: Od dawna żyjemy w czasach, gdy wizerunek medialny jakiejś sprawy może zasadniczo różnić się od rzeczywistości. Niewątpliwie najbardziej znanym kierunkiem myślenia o niepodległości Indii był ten reprezentowany przez

Gandhiego. Nie był on jednak jedyny, a przez większość czasu nie był dominujący. Oprócz niego istniały inne nurty, z których najważniejsze to, nazwijmy go, ruch narodowo-rewolucyjny, upatrujący możliwości wyzwolenia Indii przez walkę zbrojną i akty skierowane przeciwko przedstawicielom władz kolonialnych oraz ruch, który można nazwać narodowo-ewolucyjnym, wskazujący, iż należy wykorzystać kolonializm do postępu ekonomicznego i społecznego, współpracować z Brytyjczykami, a wyzwolenie spod ich władzy powinno nastąpić stopniowo i w długiej perspektywie. Tymczasem okazało się, że finalnie zwyciężył jeszcze inny nurt, reprezentowany przez Jawaharlala Nehru. Łączył on silny etatyzm z socjalizmem i sekularyzmem, czyli był w wielu punktach zaprzeczeniem idei Gandhiego. Nic więc dziwnego, że Mahatma został zepchnięty na boczny tor natychmiast po odzyskaniu niepodległości. Jego poglądy nie pasowały do realpolitik, którą uskuteczniał Nehru.

KRZYSZTOF IWANEK: Dodajmy, że Gandhi zginął w kilka miesięcy po uzyskaniu niepodległości, ale gdyby żył, najpewniej byłby dalej tak samo marginalizowany przez Nehru. Spośród ich licznych różnic zdań można wskazać na przykład fakt, że Gandhi był przeciwny industrializacji, w którą wierzył i na szeroką skalę przeprowadził Nehru. Gandhi natomiast pozostał w polityce indyjskiej jako bardzo ważny symbol, ojciec narodu – Adam wspominał już o tym, jak zachowuje się o nim pamięć. Mimo industrializacji, państwo rozpostarło także opiekę nad sektorem khadi, ręcznych tkanin z samodziału, tak ważnych w działalności Gandhiego. Ponadto Nehru zachował idee Gandhiego w obszarze polityki międzynarodowej. W tej dziedzinie Nehru był niemal tak samo nastawiony do przemocy jak Gandhi w kraju. To jednak nie wyszło Indiom na dobre, co pokazały pierwsze konflikty z Pakistanem i Chinami. Celowo jednak mówię o takim samym „nastawieniu do przemocy”, a nie pacyfizmie, bo jednak ani Gandhi, ani Nehru nie byli bezwzględnymi pacyfistami. Ten pierwszy uważał, że niestosowanie przemocy jest wielokrotnie lepsze od jej stosowania, jednakże stosowanie przemocy jest nadal lepsze od niedziałania. I tak też postąpił Nehru w

wojnach 1947-1948 r. z Pakistanem i w 1962 r. z Chinami – użył przemocy jako ostateczności.

TOMASZ LESZKOWICZ: Jednak przez znaczną część okresu opisywanego przez Panów Indiami władali Brytyjczycy. Kto stanowił zaplecze ich panowania? Jakie grupy społeczne były mu przeciwne?

ADAM BURAKOWSKI: Fakt, że niewielka grupa Brytyjczyków, dochodząca w zależności od okresu, do miliona osób, była w stanie władać tak ogromnym krajem z ludnością liczoną w setkach milionów, budził zdziwienie również u współczesnych. Jak stwierdził kiedyś jeden z brytyjskich urzędników, w Indiach kolonizatorzy nie byli niczym więcej niż „garstką rozproszonych obcych”. Taka sytuacja była możliwa z powodu podziałów w społeczeństwie subkontynentu indyjskiego. Wielu grupom po prostu opłacało się współpracować z kolonizatorami – byli to przede wszystkim posiadacze ziemscy, lecz również część świata biznesu. Bardzo istotne było wprowadzenie brytyjskiego systemu oświaty, zgodnie z teorią Thomasa Babingtona Macaulaya, który uważał, że edukacja w języku angielskim zmusi elitę Indusów do operowania tym samym systemem pojęć co Brytyjczycy, oderwie ją natomiast od warstw niższych, które będą myśleć innymi kategoriami. Stało się dokładnie tak, jak przewidział Macaulay, a skutki tego trwają tak naprawdę do dziś. Nadal wielu przedstawicieli indyjskich elit przyjmuje bezrefleksyjnie nowinki z Zachodu gardząc jednocześnie rodzimymi tradycjami. Opór przeciw władzy kolonialnej ogniskował się początkowo w kręgach dawnej arystokracji muzułmańskiej. To oni stanowili trzon Wielkiego Powstania w 1857 roku. Później ogniska buntu tworzyły się w środowiskach ludzi z bogatych domów i dobrze wykształconych, który jednak nie mogli znaleźć zatrudnienia w administracji kolonialnej. Taką drogę przeszło wielu liderów ruchu niepodległościowego, m.in. Surendranath Bannerjee i Mahatma Gandhi. Ruch narodowy cieszył się też poparciem części biznesu.

TOMASZ LESZKOWICZ: Jak można ocenić bilans panowania Brytyjczyków w Indiach?

ADAM BURAKOWSKI: Najczęściej wymienianymi pozytywnymi cechami brytyjskiego kolonializmu były: postęp techniczny (punktowy i sprofilowany pod kątem potrzeb centrali, ale jednak; chodzi tu głównie o kolej), dokonanie pewnej unifikacji subkontynentu (również przez narzucenie języka angielskiego, równie obcego dla wszystkich narodów zamieszkujących Indie) oraz wprowadzenie elementów demokracji i państwa prawa. Do tej listy można też dodać wciągnięcie Indii w gospodarkę globalną już w połowie XIX w., co zbudowało tradycję rywalizacji ekonomicznej z zagranicą czyli umiejętność bardzo pożądaną w obecnym świecie. Wśród negatywów wymienia się głównie sam fakt utraty niepodległości, brutalność rządów w niektórych okresach, podporządkowanie kierunków rozwoju gospodarczego potrzebom centrali w Londynie, celowe hamowanie rozwoju społecznego oraz podsycanie podziałów na tle religijnym i kastowym. Niektórzy badacze stoją na stanowisku, że system kastowy jeszcze w XVIII w. nie był aż tak istotny, jednakże Brytyjczycy dostrzegali w nim skuteczny sposób manipulacji społecznej, więc na wiele sposobów wzmacniali jego znaczenie. System kolonialny w Indiach był sztuczny. Nie dziwi więc, że w końcu upadł.

TOMASZ LESZKOWICZ: Czy Indie same wybiły się na niepodległość czy też może uzyskały ją od Brytyjczyków?

ADAM BURAKOWSKI: Elity indyjskie mniej więcej na początku XX wieku zdały sobie sprawę, że uzyskanie niepodległości jest możliwe. Z biegiem czasu to przeczucie przechodziło w pewność. 26 stycznia 1930 roku w całym kraju obchodzono Dzień Niepodległości, pomimo iż Indie były nadal pod obcą władzą! Ruch narodowy w różnych swoich odcieniach ideowych starał się podtrzymywać ducha walki, a jednocześnie przygotowywać kadry do przejęcia władzy. Wybicie się Indii na niepodległość nie byłoby możliwe bez wewnętrznego rozkładu Wielkiej Brytanii. Nastroje imperialistyczne, powszechne przez cały XIX wiek,

radykałnie osłabły po śmierci królowej Wiktorii i wojnie burskiej. I wojna światowa przetrąciła kręgosłup imperium, a po jej zakończeniu wszyscy zaczęli się zastanawiać, ile to jeszcze potrwa. Kolejna wojna światowa, pomimo wygranej Brytyjczyków, oznaczała definitywny koniec ich panowania w Indiach.

TOMASZ LESZKOWICZ: Jakie były najważniejsze wyzwania i problemy Indii w polityce wewnętrznej w okresie po uzyskaniu niepodległości?

KRZYSZTOF IWANEK: Przede wszystkim integracja księstw z resztą państwa, rozwiązanie problemu uchodźców z Pakistanu, konflikt o Kaszmir z tymże Pakistanem i kiepska sytuacja gospodarcza. Jeśli chodzi o te pierwsze, to kilkaset półzależnych od Brytyjczyków księstw nie miało uregulowanego statusu u progu niepodległości i gdyby nie kilkumiesięczne negocjacje, naciski i spory, to Indie nie stałyby się jednym państwem.

TOMASZ LESZKOWICZ: Jak nowo powstałe państwo ulokowało się w powojennym porządku międzynarodowym? Na ile sympatyzowało z blokiem komunistycznym?

KRZYSZTOF IWANEK: Indie stały się jednym z twórców ruchu państw niezaangażowanych i jako takie głosiły neutralność podczas Zimnej Wojny. W rzeczywistości jednak w sposób wyraźny były niemal od początku bliższe Moskwie. Krytykowały między innymi amerykańskie zaangażowanie w Korei, a potem w Wietnamie, ale już nie sowieckie na Węgrzech, a potem w Afganistanie. Rosjanie udzielili Nowemu Delhi znacznej pomocy inżynieryjnej przy projektach cywilnych, ale także przekazując broń i technologie w ramach współpracy wojskowej. Od lat 1960. ukształtował się układ, w którym sojusznikiem Indii był Związek Sowiecki, a Pakistanu – ChRL i USA. Dla Indii sytuacja zmieniła się dopiero w latach 1990., wraz z upadkiem bloku wschodniego. Po okresie kryzysu i zagubienia szybko odnowiono partnerstwo z Rosją, które do dzisiaj jest dla Nowego Delhi ważne. Jest to już jednak partnerstwo, a nie sojusz. Obecne

Indie są na tyle silne, że mogą w zasadzie równorzędnie współpracować z USA i Rosją, z obydwojoma państwami będąc w dobrych stosunkach i z obydwojoma prowadząc bardzo poważną współpracę.

TOMASZ LESZKOWICZ: Kiedy Indiom udało się dokonać „skoku w nowoczesność”, który sprawił, że znajdują się one teraz w czołówce gospodarek świata?

KRZYSZTOF IWANEK: Stało się to, kiedy rozmontowano socjalistyczny system państwowych monopolii, licencji, zakazów i ograniczeń w imporcie i limitów produkcji. Pierwsze kroki ku temu stawiano jeszcze w latach 1980., ale najbardziej drastyczne i szeroko zakrojone były reformy lat 1989-1993. Potem nastąpiła druga fala podobnych reform w latach 1999-2002, ale zasadniczo po działaniach z początku lat 1990., dokonanych przez Manmohana Singha, obecnego premiera Indii a ówczesnego ministra finansów, gospodarka zdecydowanie przyspieszyła.

TOMASZ LESZKOWICZ: Czy Indie mają potencjał, by stać się światowym mocarstwem?

KRZYSZTOF IWANEK: Tytuł naszej książki może wywoływać sprzeciw i niedowierzanie. Nie często, w każdym razie nie w Polsce, słyszy się o Indiach jako o mocarstwie. Po pierwsze jednak zaznaczam, że tytuł ten wskazuje nie na zamknięcie się pewnego procesu, ale na jego dokonywanie – Indie, wierzę to, są na drodze do mocarstwowości. Po drugie, bez wątpienia są mocarstwem regionalnym. Po trzecie, wszystko zależy od tego, jak definiujemy „światowe mocarstwo”. Obecnie tylko jedno państwo utrzymuje swoje bazy w tak różnych miejscach świata i tak daleko od swojego terytorium – są to Stany Zjednoczone. Jeśli to uznać za niezbędny warunek bycia światowym mocarstwem, to nie miałyby konkurentów. Równocześnie jednak nieposiadające takiego systemu baz Chiny już wyprzedziły USA w innej dziedzinie – stały się największą gospodarką świata. Indie nie plasują się tak wysoko jak Chiny i USA, ale jednak

pod różnymi względami znajdują się w światowej czołówce – np. jeśli chodzi o bezwzględną ilość milionerów i miliarderów (liczonych w USD), rozmiar gospodarki czy ilość pieniędzy wydawanych na zakup broni. I w naszym mniemaniu Indie mają potencjał, by stać się mocarstwem. Mimo rozlicznych problemów, ubóstwa, korupcji i biurokracji, mają rozwijającą się gospodarkę (zwłaszcza na tle obecnego europejskiego spowolnienia) i silny rynek wewnętrzny. Mają techniczne uczelnie wyższe na światowym poziomie, część ich naukowców należy do globalnej elity; na Marsa właśnie zmierza indyjska misja bezzałogowa. Mają surowce, broń atomową, znaczne terytorium i niezłe umiejscowienie geopolityczne (z jednej strony są osłonięte Himalajami, z drugiej znajdują się przy trasach, którymi surowce z Bliskiego Wschodu płyną m.in. do Azji Wschodniej). Mają także drugą największą liczbę mieszkańców (miliard dwieście milionów według spisu powszechnego z 2011 r.). W Indiach – poza nieudanym i wąsko zakrojonym eksperymentem lat 1975-1977 – nie było kontroli urodzeń takich jak w Chinach. Mamy przez to potężny, wręcz przerażający przyrost demograficzny, ale też młode społeczeństwo, bez wywracającej się piramidy wiekowej jak Chinach czy Europie. Taki niewykorzystany przyrost stanie się klątwą, ale odpowiednio wykorzystany może być i błogosławieństwem. Żeby po raz ostatni powołać się na przykład Chin: na naszych oczach przestają być one fabryką świata, firmy szukają taniej siły roboczej gdzie indziej. A w żadnym kraju nie znajdują jej tyle co w Indiach (tyle że te ostatnie muszą znacznie poprawić infrastrukturę). To samo można powiedzieć o ustroju Indii – jest równocześnie klątwą i błogosławieństwem. Federalny i demokratyczny system spowalnia procesy decyzyjne a często wręcz nie działa, czego świadectwem rozliczne protesty i rewolty. Z drugiej strony – i tak dopuszcza on do głosu znacznie więcej ludzi niż autokracja, na dodatek w Indiach media są wolne i to wszystko pewnie zabezpiecza przed totalną rewolucją. Indie są na pewnej drodze i śledzenie, co się na niej dzieje, jest bardziej fascynujące niż wyglądanie jej końca. Dla Europejczyka ubóstwo w Indiach

jest powalające i szokujące, ale pamiętajmy, że u progu niepodległości było znacznie gorzej: Indie były jednym z najbiedniejszych obszarów świata a wzrost PKB wynosił poniżej 1%. Slumsy w Delhi czy innych aglomeracjach rozdzierają serce, ale to właśnie tam zbudowano około 100 stacji metra w 10 lat. Każdy automatycznie kojarzy Indie z krowami na ulicach, ale np. w stolicy coraz trudniej je zobaczyć, bo od kilku lat są systematycznie wywożone. Fascynujące są jednakże nie tylko zmiany, ale ich kierunek – przy takich możliwościach i otwartym procesie decyzyjnym, Indie ciągle mogą zdecydować, jak i w na ile oryginalny sposób ukształtować swój system gospodarczy i pozycję geopolityczną. Droga będzie długa i trudna, mogą zdarzyć się wahania i zwroty, ale nie mamy wątpliwości, że Indie mocarstwem się staną.

Rozmawiał: Tomasz Leszkowicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

NOTY BIOGRAFICZNE

Dr Adam Burakowski – historyk i politolog, stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w 2007 r. w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Autor książek Geniusz Karpat. Dyktatura Nicolae Ceaușescu 1965-1989 (2008) i Kraj smutny pełen humoru. Dzieje Rumunii po 1989 roku (2012, razem z Mariusem Stanem). Adiunkt w ISP PAN, Koordynator projektu Euranet Plus w Polskim Radiu (fot. Jakub Szymczuk, zdjęcie udostępnione przez rozmówcę).

Dr Krzysztof Iwanek – absolwent historii i indologii na Uniwersytecie Warszawskim, ekspert Centrum Studiów Polska-Azja, wykładowca historii Indii w Collegium Civitas. Autor tekstów naukowych i publicystycznych na temat współczesnej historii, polityki i społeczeństwa Indii i Pakistanu, komentator bieżących wydarzeń w Indiach. Inicjator akcji upamiętnienia postaci Jama Saheba Digvijaysinhji. W 2013 r. uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim stopień doktora nauk

humanistycznych.

Tomasz Leszkowicz – Doktorant w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk. Absolwent Instytutu Historycznego i Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Były członek Zarządu Studenckiego Koła Naukowego Historyków UW. Specjalizuje się w historii dwudziestego wieku (ze szczególnym uwzględnieniem PRL), interesują go też dzieje Niemiec i historia wojskowości. Z uwagą śledzi zagadnienia związane z pamięcią i tzw. polityką historyczną (dawniej i dziś). Członek redakcji merytorycznej „Histmaga” od października 2006 roku. Opiekun przeglądu imprez historycznych. Publikował także w „Mówią Wieki”, „Uważam Rze Historia”, „Tece Historyka” oraz „Niepodległości i Pamięci”. Stały współpracownik tygodnika polonijnego „Monitor” z Chicago. Oprócz historii pasjonuje go rock i poezja śpiewana, jest miłośnikiem kabaretów oraz książek Ryszarda Kapuścińskiego i Hansa Helmuta Kirsta.